PO BIWAKU

– No to wróciliśmy cało i zdrowo – powiedział tata, kiedy zatrzymał auto przed budynkiem nr 13. – Zabieramy się za rozpakowywanie samochodu – dodał.

– To ja już idę do mieszkania, a wy przynoście rzeczy – powiedziała mama.

– Dobrze, że to tylko pierwsze piętro i tylko 20 stopni schodów – ucieszył się Janek, najmłodszy syn taty, biorąc od niego dwa śpiwory, wyjęte z bagażnika auta.

– Ja mogę wziąć więcej – powiedziała Marta, młodsza córka taty, kiedy otrzymała od niego również dwa śpiwory. – W końcu jestem starsza od Janka – dodała z udawaną pretensją – i to aż o dwa lata!

– OK, to weź jeszcze dwie karimaty – odrzekł tata. – A Paweł chce połowę więcej, bo jest o połowę starszy od Marty?

– Ależ oczywiście! Poza tym trzeba ćwiczyć mięśnie – odrzekł młodszy syn taty, czekając na swój przydział bagaży.

– To teraz bierzemy się za rowery – powiedział tata do swoich synów, kiedy wszystkie bagaże były już w domu, a Marysia i Marta pomagały mamie przy ich rozpakowywaniu i układaniu w mieszkaniu. – Najpierw rower Janka – dodał i odpiął jego mocowania do bagażnika dachowego. – Trzymajcie chłopaki i niech Paweł pomoże Jankowi go zaprowadzić.

– O, już zdjęliście rower Marysi – powiedział Paweł, kiedy wrócili z Jankiem. – Zaprowadzimy go do domu i wracamy.

– To teraz twój – powiedział tata do pomagającego mu Piotrka, swojego najstarszego syna, i zaczął odpinać jego rower.

– Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej – powiedziała mama, kiedy pierwsza część kolacji była już w żołądkach głodnych domowników i można było spokojniej „dojadać” drugą część, rozmawiając przy tym. – Chociaż biwak był cudowny.

– Tak, było super – zaczęły się przekrzykiwać dzieci, kiedy tata odwzajemniał uśmiech mamy. – I bardzo przepraszamy za nasze marudzenie na początku – dorzuciła w imieniu rodzeństwa Marta, a niektóre dzieci pokiwały głowami z aprobatą.

– Trochę się tego spodziewałem – odparł tata z uśmiechem. – Świat bez bieżącej wody, kuchni, sklepu za rogiem, telewizji, Internetu i telefonii komórkowej to teraz wyzwanie dla niektórych z was i dla części waszych kolegów i koleżanek.

– Ale nie dla nas – wtrącili Marysia i Piotrek. – Przecież my to mamy co roku na naszych obozach skautowych FSE.

– I bardzo dobrze – dorzuciła mama. – Życie w innych warunkach pozwala doceniać to, co mamy tutaj i uczy radzenia sobie w różnych sytuacjach z ograniczeniami. A jeśli chodzi o smartfony, to kolejny raz przypomnę, że sam ich twórca zakazał korzystać z nich swoim dzieciom lub ograniczał im dostęp do nich, bo wiedział, jak mogą uzależniać i niszczyć ich mózgi.

– To co się komu najbardziej podobało? – zapytał tata, kiedy kolacja już „układała się w żołądkach” i popijali herbaty.

– Wyprawy rowerowe po zakupy – z miejsca wypalił Janek. – Było super jeździć do wsi po świeże bułki na śniadanie.

– Ty miałeś fajnie, bo jeździłeś codziennie, a my musieliśmy jeździć na zmianę, tylko co drugi dzień – dodał Paweł.

– Dobre było też to, że w sklepiku wiejskim można było płacić tylko gotówką i musieliście przypomnieć sobie rachunki, żeby od razu na miejscu sprawdzić, czy reszta z czternastu bułek została dobrze wydana – dorzuciła z uśmiechem mama.

– A mnie się podobała ta niezwykła cisza – dodała Marta. – Choć początkowo nie mogłam się do niej przyzwyczaić, to później zaczęłam słyszeć wszystko, co nas otaczało. I szum drzew i śpiew ptaków, i owady. Wyraźniej i lepiej, niż u nas.

– Wszyscy wstawaliście bardzo wcześnie – wtrąciła mama. – I pamiętam, jak mówiliście, że macie dużo więcej czasu niż w domu, nie tylko ze względu na wcześniejsze wstawanie. A poza tym byliście radośniejsi i więcej rozmawialiście z sobą.

– Czas jest darem i żadna chwila w życiu się nie powtórzy, więc trzeba z czasu dobrze korzystać – dodał tata. – A w całym znanym nam Wszechświecie, poza Ziemią, nie ma trawy, drzew, zwierząt, rzek itp., czyli darów dla wszystkich nas, ludzi.

Wszelkie prawa zastrzeżone! Copyright © Marek Matejuk, Wałbrzych, listopad 2025 r.